

# HORROR W BIBLIOTECE

Było majowe popołudnie. Słońce próbowało przecisnąć się przez opastę, ciemne chmury. W powietrzu czuło się nadchodzącą, wiosenną burzę.

Martyna, młoda bibliotekarka, wstała od biurka i gumką związała długie, rude włosy. Do kieszeni schowała kartkę z numerem zamówionej książki, z szuflady wyjęła pęk kluczy. Wyszła na korytarz. Obcasy jej butów rytmiczne stukaty na schodach, jakby odmierzwały jakiś dziwny czas.

Biblioteka, w której pracowała Maryna, mieściła się w zabytkowej, poniemieckiej kamienicy. Budynek miał trzy wysokie piętra i rozległe podziemia, wykorzystywane do przechowywania książek.

Dziewczyna wąskim kluczem otworzyła drzwi magazynu. Poczła zimne powietrze na piegowatych policzkach. Zawsze trochę się bała wchodząc do ciemnego magazynu. Szybko podeszła do ściany i nacisnęła włącznik światła. Odetchnęła z ulgą i pokręciła głową.

- Za dużo czytasz horrorów - upomniała się w myślach.

Magazyn książek mieścił się na dwóch, podziemnych kondygnacjach. Najnowsze podręczniki, lektury i albumy były poustawiane na przesuwanych korbą, wysokich regałach. Do starej, niżej położonej części magazynu schodziło się długimi, krętymi schodami. Trzeba było ostrożnie stawiać kroki, szczególnie, gdy się miało wysokie szpilki.

- Mogłam założyć tenisówki - pomyślała Martyna.

Stary magazyn był jak labirynt, pełen korytarzy i zakamarków. Po omacku wyszukała kontakt. Żarówka zapaliła się z sykiem, potem zaczęła migotać i zgasła. Martyna w ciemności przemierzała korytarz kierując się do kolejnego włącznika. Palcami dotykała półek z książkami.

Nagle usłyszała jakieś szmery. - Mysz? Nie, przecież nigdy nie było tu myszy. Odwróciła się gwałtownie, ale niczego nie wypatrzyła w gęstym mroku. Serce głośno jej biło, gdy wyciągała rękę do ściany ...

## **Julia Kosmalska „Horror w bibliotece - ciąg dalszy”**

... lecz zamiast włącznika poczuła coś lodowatego i gładkiego. Pisnęła z przerażenia, a serce tłukło się w piersiach. Myślała, że zaraz zemdleje ze strachu. Szybko cofnęła dłoń. Uspokoila oddech i przekonywała samą siebie, że tylko jej się wydawało. Dla pewności drżącą ręką wyciągnęła z kieszeni telefon, włączyła latarkę i skierowała światło w miejsce, w którym przed momentem dotknęła czegoś bardzo dziwnego. Tym razem nie natrafiła na nic niezwykłego. Wręcz przeciwnie, zobaczyła najzwyczajniejszy w świecie włącznik i przekręciła go. Odetchnęła z ulgą, gdy zrobiło się jasno.

Martyna wzięła kilka książek zamówionych na jutro przez studentów. Pomimo strachu, jaki przed chwilą przeżyła, poszła do ciemniejszego zakątka magazynu, do swojego ulubionego działu, w którym na półkach leżało mnóstwo horrorów. Rudowłosa dziewczyna zauważyła przepastny tom oprawiony w skórę i zdjęła go z półki. Książka wyglądała na naprawdę bardzo starą. Dlaczego wcześniej jej nie dostrzegła? Przecież tyle razy tu myszkowała! Nie wiedziała dokładnie, po jaki tytuł sięgnęła, ponieważ bardzo trudno było odczytać litery na grzbiecie książki, które zapisane były złotą, już złuszczającą się farbą. Młoda bibliotekarka pomyślała, że w czasie nadchodzącej burzy nikt już nie przyjdzie do biblioteki. Usiadła więc na starym krześle, by zerknąć na znalezisko. Od razu zagłębiła się w lekturze...

... Nie wiedziała, jak długo czytała przerażające historie o średniowiecznych wiedźmach i sposobach ich torturowania. Jednak ból zdrętwiałego karku utwierdził ją w przekonaniu, że to nie było pięć minut. Wstawała już ze stołka, by opuścić magazyn, gdy znów niespodziewanie zgasło światło. Tym razem Martyna nie przeraziła się tak bardzo. Stwierdziła, że stara elektryka potrzebuje wymiany. Pomyślała, że będzie trzeba ten problem zgłosić dyrekcji.

Dziewczyna sięgnęła do kieszeni po telefon, by zaświecić latarkę. Smartfon nie włączył się. *Przecież naładowałam go przed wyjściem z domu! To ile ja tu siedziałam?!* Pomyślała z przerażeniem. Wyciągnęła ręce przed siebie w poszukiwaniu klamki. Jej dłoń kolejny raz niespodziewanie dotknęła czegoś lodowatego i gładkiego. Tym razem była pewna, że to się dzieje naprawdę. Znowu usłyszała jakieś dźwięki. To nie był szmer. To był sssyk! Upuściła wszystkie książki. Serce wskoczyło jej do gardła. Język zaplątał się w supeł. Nawet nie była w stanie wydusić z siebie dźwięku! Strach ją sparaliżował i nie mogła się ruszyć. Była pewna, że w całej kamienicy słychać było bicie jej serca. W swym życiu nie doświadczyła jeszcze takiej chwili grozy! Światło znowu zapaliło się na ułamek sekundy. W tym momencie Martyna dostrzegła na półce wielkie cielsko potwora, który wijąc się prężył się do skoku.

Przerażający, mrożący krew w żyłach własny pisk był ostatnim co usłyszała, upadając na betonową podłogę.

Julia Kosmalska, lat 13